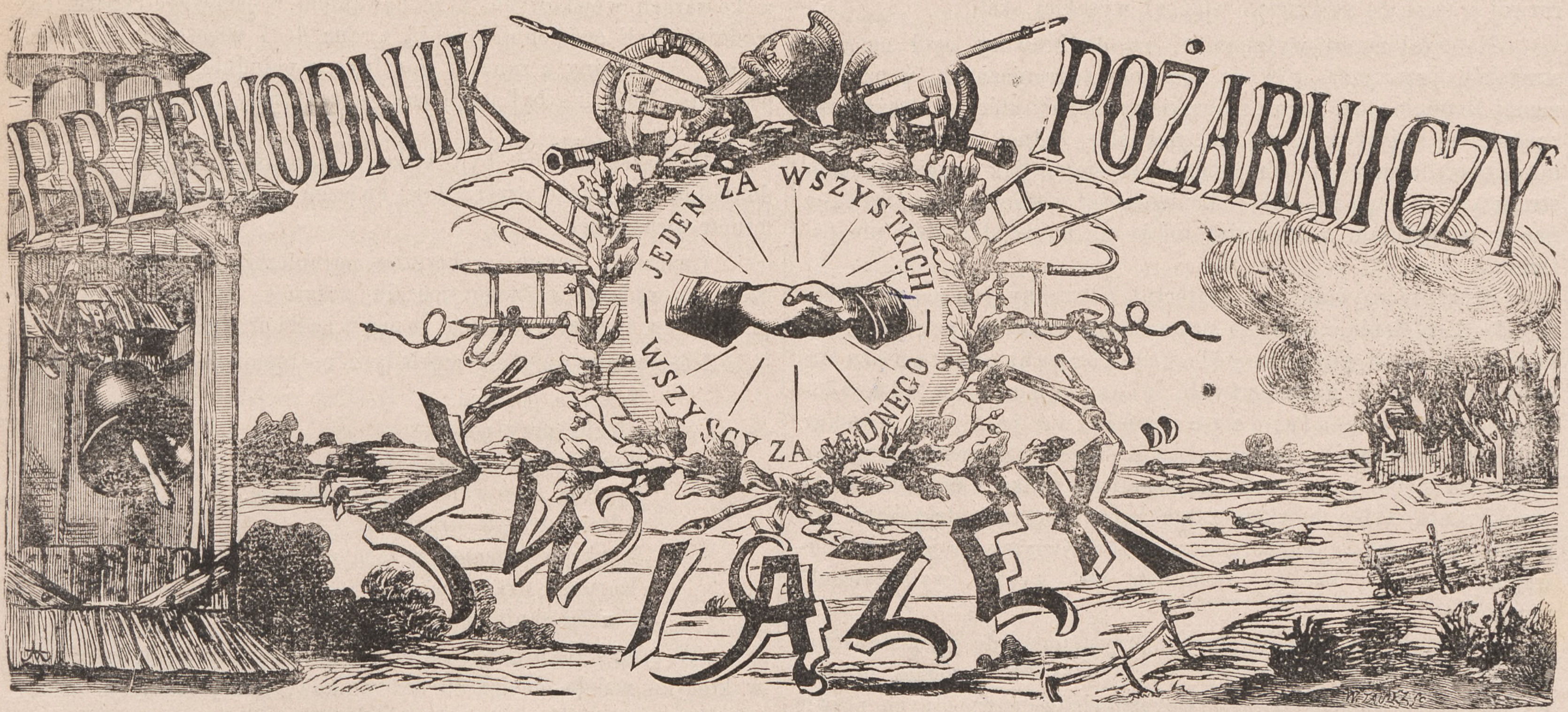
Rok VIII. Miesiąc Styczeń 1894. Nr. 1.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi 1. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie, Rynek 17. I. p.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

Udział ochotn. Straży pożarnych

w powszechnej wystawie krajowej w roku 1894.

W sprawozdaniu z IV. posiedzenia Rady zawiadowczej kraj. Związku z dnia 18 lutego b. r. (Przewodnik pożarniczy Nr. 4. Str. 26.) zamieszczono uwiadomienie, że Grupa XXV. b. projektowanej wystawy powszechnej we Lwowie w r. 1894, obejmować będzie „Straże pożarne, sikawki, rynsztunki strażackie i narzędzia pożarnicze“.

Rada zawiadowcza kraj. Związku na posiedzeniu z dnia 14 października b. r., postanowiła odnieść się do wszystkich towarzystw strażackich z zawezwaniem o nadesłanie na projektowaną wystawę następujących przedmiotów:

1. projekty, plany, fotografie, modele i kosztorysy:
   a) wspinalni wraz z wewnętrznem urządzeniem,
   b) magazynów i strażnic, pogotowi, wież obserwacyjnych,
   c) plany rozkładu studzien i zbiorników wodnych przez straże ochotnicze w danej miejscowości urządzonych,
   d) fotografie narzędzi ratunkowych;
2. zestawienia statystyczne z pożarów za ostatnie 3 lecie.
3. druki i publikacye odnoszące się do rozwoju straży.
4. zestawienia statystyczne z odbytych ćwiczeń i pogotowi w ostatniem 3 leciu.
5. wykazy statystyczne ze stanu i rozwoju straży za ostatnie 3 lecie.
6. pamiątki towarzystw strażackich.

W zimowych miesiącach należy powyższe przedmioty opracować i zgłosić ich nadesłanie na wystawę powszechną na ręce kraj. Związku — nadesłane przedmioty wystawowe pomieszczone zostaną w sali umyślnie na ten cel zbudowanej.

Bliższych informacyi i wskazówek dostarczy na żądanie kancelarya kraj. Związku — gotowe wypracowania i przedmioty wystawowe powyżej wyszczególnione należy bezzwłocznie nadsełać.

Z komitetu wykonawczego kraj. Związku:

We Lwowie dnia 9 grudnia 1893.

Za naczelnika „Związku“: *Dr. A. Zgórski.* Sekretarz: *A. Piotrowski.*

Fachowe kursa strażackie.

II.

Po rozpatrzeniu w poprzednim artykule przebiegu nauki na pierwszych 2 kursach strażackich w Oświęcimiu i Bochni, po przedstawieniu „niezbędnego“ programu nauki, nastręczają się dalsze uwagi, z porównania kursów strażackich u nas, z takimiż kursami za granicą wynikające.

Porównanie to niestety wykazuje, jak niesłychanie w tyle pozostało nasze strażactwo i pożarnictwo, pomimo przeszło 25 letniego istnienia.

W Szwajcaryi, Czechach, Niemczech pożarnictwo stało się „nauką“ interesującą i zajmującą cały ogół, u nas niestety wyjść ono niemoże z zaczarowanego koła elementarnych ćwiczeń, nauki o znaczeniu i użyciu przyrządów, naiwnych często prób sikawek.

W czem powód tej różnicy?

Nie wahajmy się nazwać rzecz po imieniu, w „dyletantyzmie“ większości naszego strażactwa, w braku woli i chęci, by z tego dyletantyzmu wybrnąć.

A wybrnięcie to trudnem nie jest; zagranica, dzięki rozwojowi swego strażactwa, daje nam tak dużo materyału, tyle jest dobrych fachowych czasopism obcych, że do obznajomienia się z pożarnictwem wystarczy trochę dobrej woli, trochę chęci ze strony ludzi, którzy raz ofiarowali się rękę doń przyłożyć.

Rzecz niewątpliwa, że jeśli „pożarnictwo“ nie będzie poważnie traktowane przez strażaków, „strażactwo“ nie uzyska poważnego stanowiska w społeczeństwie.

A wszakże wszystko u nas właśnie przemawia za tem, by rozwój naszego strażactwa sięgnął wysokiej skali.

Materyał mamy wyśmienity; co do brawury ogół naszych strażaków przewyższa o wiele strażaków zagranicznych, w naturze naszej drzemie dużo tego „rycerskiego ducha“, który w strażactwie znakomicie zużytkować można, nakoniec żadne ze stowarzyszeń tak łatwo do mas nie znachodzą przystępu, jak stowarzyszenia strażackie, samego zaś faktu konieczności istnienia strażactwa u nas w porównaniu z zagranicą, zdaje się nawet dowodzić nie potrzeba.

Warunki rozwoju są, materyał potrzebny jest w niezmiernej ilości, głównie zatem do naturalnego rozwoju potrzeba: by starszyzna w poszczególnych korpusach stanęła na stanowiskach należytych, nietylko rangą, ale wiedzą; by pamiętała, że pożarnictwo jest już nauką; by zatem poszczególne korpusy, co najwięcej zaś związki okręgowe wzięły na siebie pracę około elementarnej nauki i elementarnego wyćwiczenia, tylko bowiem z tak wyćwiczonymi strażakami powinny mieć miejsce kursa wyższe przez Związek krajowy inicjowane, którychto kursów zadaniem jest wyższe wykształcenie strażackie.

Po tych uwagach ogólnych przystępując do przedstawienia „zagranicznych kursów strażackich“ podaję przedewszystkiem kilka ich charakterystycznych cech wspólnych prawie wszystkim:

Kursa niższe *„Feuerwehr-Fachcursus“* lub *„Vorcursus“* zwane, odbywają się zazwyczaj w związkach okręgowych lub kantonalnych.

Zadaniem tych kursów jest nie tyly obznajomienie z użyciem przyrządów strażackich, lecz głównie uzyskanie jednolitości musztry i ćwiczeń.

Przyjętą jest zasada w organizacyi strażackich korpusów niemieckich i szwajcarskich, wspólne ćwiczenia szarży.

Szarża sama w każdym poszczególnym korpusie odbywa 1 lub 2 ćwiczenia co roku. Podobnie odbywa się 1 lub 2 zbiorowe ćwiczenia szarży całego okręgu lub kantonu.

W konsekwencyi tych ćwiczeń, a niejako na uzupełnienie kursów niższych, powstały kursa wyższe, tak nazwane *„Chargirtencursen“*.

Kursa te odbywają się zwykle w miastach większych, posiadających dobrą straż i dostateczny tabor, celem przedstawienia uczestnikom kursu wzorowych ćwiczeń poszczególnych lub zbiorowych.

Organizacya kursu jest wojskowa; życie koszarowe; karność ścisła.

Oprócz ćwiczeń, wykłady naukowe z pożarnictwem związane; wykłady te obejmują specyaliści.

Egzamina ani kwalifikacye na poszczególnych kursach nie mają miejsca; jest tylko nauka.

Programy kursów różne; chcąc je przedstawić dokładniej podaję poniżej programy kilku kursów w Szwajcaryi, Czechach i Niemczech:

A). W Szwajcaryi strażactwo i nauka pożarnictwa są stosunkowo niezmiernie zaawansowane i traktowane z nadzwyczajną ścisłością, pomimo że rozwój ten datuje się od nienazbyt dawnego czasu.

„Schweizerischer Feuerwehrverein“ dopiero w r. 1873 po raz pierwszy ogłosił „zasady organizacyi straży i taborów strażackich“ przyczem wypowiedział życzenia „odbywania co 4 — 5 lat kursów strażackich“ obejmujących całą służbę pożarniczą. W r. 1875 wypracowano regulamin służbowy, regulamin ćwiczeń i regulamin musztry z przyrządami sztajgerskimi i ratunkowymi. W r. 1878 wypracowano musztrę sikawkową.

W r. 1882 i 1883 regulamina dla służby sanitarnej.

W r. 1890 nakoniec główny regulamin służby przy pożarach.

Współcześnie aż do r. 1882 odbywały się kantonalne niższe kursa, po których w r. 1882 odbył się pierwszy kurs wyższy *(Commandantencursus)* w Lucernie.

Cały kurs trwał $5^1/_2$ dni. Uczestnicy kursu zakwaterowani w koszarach wojskowych, z zachowaniem wojskowego rygoru, zatrudnieni byli codziennie od $5^1/_2$ z rana do 7 wieczorem, z przerwami: $^1/_2$ godziny z rana, 2 godziny w południe, $^1/_2$ godziny po południu. Kurs nie był publiczny; ograniczony tylko na uczestników.

Dopuszczeni doń byli tylko ci uczestnicy, którzy posiadali dokładną znajomość przyrządów, ćwiczeń z przyrządami i regulaminów strażackich.

Ćwiczenia zatem praktyczne ograniczały się tylko do ćwiczeń na zadanie różnego rodzaju pożarów, z użyciem różnych przyrządów i wyczerpującem „omówieniu“ ćwiczenia.

Zresztą odbywały się wykłady z następujących przedmiotów:

Taktyka pożarna.
Służba przy pożarze.
Konstrukcya budynków.
Chemja stosowana w pożarnictwie.
Administracya strażacka.
Nauka o taborach pożarnych.
Karność strażacka.
Służba sanitarna.

W tymże roku odbył się drugi kurs wyższy w *„Winterthur“*, w którym wzięło udział 99 uczestników, samej szarży, naczelników korpusów i burmistrzów mniejszych miast.

Program kursu, przebieg i przeprowadzenie go odbyły się podobnie jak w Lucernie.

Od tej pory kursa takie odbywają się w Szwajcaryi stale, im zaś zawdzięcza ona wysoki rozwój strażactwa.

B) W Czechach inicyowany przez „Centralny Związek“ strażacki kurs w Reichenberg w r. 1893, trwający 8 dni, miał program następujący, na 4 grupy podzielony:

Grupa 1. Historyczny rozwój pożarnictwa; dostarczanie wody; sygnały; zastosowanie telegrafów i telefonów; strażnice; wspinalnie; wymarsz do ognia; służba na miejscu pożaru; dogaszenia; odmarsz.

Grupa 2. Gaszenie różnych ogni; przyrządy pożarne i ich obsługa; alarmowanie; woda i sztuczne środki gaszące; nauka o wężach; teorya sikawek i obliczenia; normalya prób ścisłych z sikawkami; przyrządy i przybory ratunkowe, sztajgerskie i demolacyjne; przyrządy świetlne;

Grupa 3. Służba sanitarna; ogólne wiadomości z anatomii i opatrunków chirurgicznych; ćwiczenia praktyczne w służbie sanitarnej.

Grupa 4. Nauka o organizacyi straży; o ubezpieczeniach; o statystyce strażackiej i pożarniczej; o zapomogowych kasach strażackich i ubezpieczeniach strażackich; nauka o prawnych stosunkach straży; o przepisach pożarniczych; o zasadach związków strażackich.

Praktyczne ćwiczenia jako okazowe, wykonywały 4 plutony miejscowej straży.

C). W Niemczech kursa strażackie w podobny odbywają się sposób, jednak zachowują charakter kursów niższych; w programach ich większy położony nacisk na przypomnienie uczestnikom kursów wszystkich zasad nauki pożarniczej.

Na kursach w Saksonii, zwykle przez związki okręgowe organizowanych, — program obejmuje:

1. Ćwiczenia piesze.
2. Naukę o sygnałach.
3. Ćwiczenia sikawkowe regulaminowe, z uwzględnieniem różnego rodzaju sikawek i różnego systemu ich montowania; ćwiczenia w liniach wężowych, z uwzględnieniem różnego systemu zwijania węży, różnego rodzaju zwijadeł, wozów, lub skrzyń wężowych, z zastosowaniem różnego rodzaju przyrządów pomocniczych.
4. Ewentualne ćwiczenia przy hydrantach i specyalnych wozach do tychże.
5. Ćwiczenia z różnego rodzaju drabinami stojącymi.

6. Ćwiczenia z drabinami hakowemi i gąsiorami, połączone z nauką o ułożeniu i transporcie tychże, o użyciu i kontroli gurta, karabina i wszelkich przyborów sztajgerskich.
7. Plutonowe ćwiczenia z wszelkimi przyrządami, „szkolne" i „pospieszne", „na sygnał" i „na komendę".
8. Ćwiczenia zbiorowe od mniejszych poczynając, z krytycznem następnie omówieniem ich przebiegu.

Uczestnicy kursów obowiązani są znać poprzednio dokładnie wszystkie przyrządy strażackie i ich użycie, regulamina strażackie i musztry regulaminowe.

Kursa takie zazwyczaj odbywa tylko starszyzna korpusowa.

Jednym z ostatnich kursów fachowych w Niemczech z charakterem kursu wyższego był: *„Brandenburski kurs strażacki w Rathenowie" w Lipcu 1893 r.*

Program tego kursu rozdzielony na 6 dni był następujący:

Dzień 1. Wykład o pompach powietrznych; teorya pomp i sikawek; teorya manometru i „vacuummetru; próby sikawek z zastosowaniem instrumentów i bez nich.

Wieczorem nauka sanitarna i ćwiczenia sanitarne.

Dzień 2gi. Ćwiczenia piesze; marsze z przyrządami i bez przyrządów; wykłady o konstrukcyi budynków; wykłady o wodociągach i ich zastosowaniu w pożarnictwie; nauka o zbiornikach wodnych i ich użyciu. Wieczorem nauka i ćwiczenia sanitarne.

Dzień 3ci. Ćwiczenia z przyrządami; ćwiczenia szkolne i pospieszne; ćwiczenia z wężami, drabinami stojącymi i gąsiorami.

Wykład teoryi ruchu wody w rurach i wężach. Praktyczne ćwiczenia wyjaśniające ruch wody i opór w wężach różnej średnicy.

Dzień 4ty. Ćwiczenia z sikawkami różnych systemów i różnego montowania. Wykłady o oświetleniu, ogrzewaniu, o konstrukcyach pieców i kominów; — o piorunochronach; o urządzeniach elektrycznych; o kotłach parowych; o budynkach i budowlach ogniotrwałych przy bardzo wysokich temperaturach; o eksplozyach gazu, nafty, benzyny i eksplozyach pyłów; o siatkach bezpieczeństwa. Wykłady o różnych rodzajach gaszenia; gaszenie wodą; gaszenie brakiem powietrza; gaszenie wodą solną i wodą z rozpuszczonymi solami gaszącymi.

Dzień 5ty. Wspólne ćwiczenia zbiorowe i krytyczne omówienia tychże. Wykłady z historyi pożarnictwa; o organizacyi korpusów strażackich; o prawnych przepisach pożarnictwa i strażactwa dotyczących.

Nocne wzorowe ćwiczenia miejscowej straży, z użyciem pomocniczego miejscowego pogotowia *(Pflicht und Bürger Feuerwehr).*

Dzień 6ty. Wielkie zbiorowe ćwiczenia wspólne na temata zadane, z krytycznem szczegółowem omówieniem tychże. Wykłady o taktyce pożarnej; o pogotowiach; o systemach zwalczania pożaru; o tworzeniu, organizacyi i fachowem kształceniu nowych korpusów strażackich; o stanowisku straży w gminie; o stosunku wzajemnym straży, burmistrza, zwierzchności gminy i naczelnika korpusu. Wykład o ekonomicznem i etycznem znaczeniu ochotniczych straży.

Z przedstawionych powyżej programów poszczególnych kursów w krajach, gdzie one w system pewien ujęte zostały i uzyskały organiczną naukową podstawę, wysnuć możemy dla naszych kursów strażackich pewną konsekwencyę, dającą się streścić w następujących zasadach.

1. Poszczególne korpusy w granicach swoich organizacyi dać powinny członkom swoim elementarną naukę strażacką, a więc naukę o przyrządach i ich użyciu, dokładną regulaminową znajomość musztry wszelkiego rodzaju, znajomość nakoniec regulaminów strażackich.

2. Czuwanie nad tem elementarnem wykształceniem strażackiem przypada Związkom okręgowym. Do ich atrybucyi i obowiązków należeć również powinno czuwanie nad regulaminową jednolitością wszelkiego rodzaju musztry i ćwiczeń.

3. Niższe kursa strażackie powinny być o ile możności przez „Związki okręgowe" organizowane, w miastach mniejszych, a przedewszystkiem w siedzibach tych „Związków". Gdzie to stać się nie może, inicyatywa przysługuje „Związkowi krajowemu" a program takich kursów obejmować powinien naukę elementarną, oraz praktyczną naukę pożarnictwa z uwzględnieniem, że ta ostatnia dać winna dokładną znajomość: przyrządów, musztry, regulaminu, służby strażackiej przy ćwiczeniach, pogotowiu i pożarze.

4. Po kursach niższych następywać winny kursa wyższe dla starszyzny strażackiej, inicyowane przez Związek krajowy w większych miastach, posiadających wzorową straż do ćwiczeń okazowych, oraz siły naukowe do wykładów specyalnych. Kursa te miałyby przedewszystkiem na celu wykształcenie naczelników korpusowych w teoryi pożarnictwa i naukach ścisłych do pożarnictwa zastosowanych, a przez to, co niechybnie nastąpićby musiało, dźwignięcie u nas poziomu pożarnictwa jako nauki, strażactwa zaś jako poważnej korporacyi.

W Krakowie dnia 2. stycznia 1894.

Władysław Turski.

O obronie pożarnej
w dawnych czasach.

Poczucie wypełniania obowiązków obywatelskich zawisłem jest ściśle od poziomu cywilizacyi narodu; narody żyjące w stanie dzikości i pół dzikie, nie miały tego poczucia; z tąd też i obrona pożarna, jako jeden z obowiązków wobec społeczeństwa, występuje dopiero u ludów cywilizowanych, które pojmują, że ubytek w majątku jednostki jest zarazem ubytkiem w majątku społeczeństwa.

Początków zorganizowanej obrony pożarnej szukać nam należy u Rzymian, tego narodu, którego wysoko podniesioną oświatę przyjęły późniejsze narody Europy. Rzym, stolica państwa Rzymskiego, najwięcej obrony pożarnej potrzebował dla mnogości mieszkańców swoich (przeszło jeden milion w czasach rozwoju swego) i co za tem idzie — wielkiej ilości budynków — budowanych ze względu na bezpieczeństwo ogniowe, bardzo nieodpowiednio. Budynki publiczne Rzymu stawiano z możliwą wspaniałością, z materyałów ogniotrwałych, w pewnej odległości od innych domów; pałace bogaczy również tak budowano, szeroko, nieobciążając ich piętrami, ale w otoczeniu ogrodów; inne domy stawiano w ulicach nieregularnych, krzywych i bardzo wąskich, bo planów budowlanych w znaczeniu dzisiejszem nie było; każdy budował jak mu było wygodniej, dla oszczędzenia drogich placów budowlanych bardzo wysoko, a bez żadnych odstępów, chociaż istniało prawo o odległości dwu stóp domu od domu, którego w praktyce niewykonywano. Powstawały kompleksy budynków, drewnianych, niezmiernie wysokich, zbitych jeden na drugi, z mnóstwem schodów i szyi i klatek schodowych, bo każde piętro miało własne schody z ulicy lub podwórza, co wszystko sprzyjało wielce straszliwym pożarom, całych części miasta naraz. Nie było jak dzisiaj przepisów o obchodzeniu się z ogniem, ni ustaw pożarnych, a choć były jakie, niewiele o nie dbano. Ogniska Rzymian były otwarte i prawie ciągle tlejące z powodu, że trudne było wzniecenie ognia; w nocy po ulicach chodzono z lampami olejnemi i szczypami, bo latarni jak nasze nie znano, podpalenia też były częstsze niż u nas, a obrona pożarna — w czasach wcześniejszych — prawie żadna. Z urzędu obowiązek obrony pożarnej należał do edylów i trybunów ludu, jako komendantów, ci jednak nie mieli kim dowodzić, bo ludzi wyćwiczonych nie było, a nadto obywatel rzymski nie zdał się do roboty przy ogniu, gdyż w ogóle pracować za ujmę swej obywatelskiej godności uważał. W tedy to z biegiem czasu ludzie przedsiębiorczy ćwiczyli prywatnie do obrony pożarnej zastępy niewolników i wynajmowali je do ratowania, co było zawiązkiem niejako z organizowanej obrony, a pierwszy który myśl tę podjął, chociaż tylko dla zysku, nazywał się Rufus.

Straszne pożary, jakim uległ Rzym w czasach panowania cesarzy Nerona, Tytusa, Commoda wpłynęły na uregulowanie stosunków budowlanych i na organizacyę obrony publicznej. Pierwszy cesarz August utworzył zastęp 600 ludu, jako straży pożarnej, z niewolników początkowe, później i z wyzwoleńców, lecz ten nie wystarczył, bo nie był ćwiczony, nie miał dyscypliny ani jednolitej komendy; później więc, bo w roku 6. po Chr. utworzono korpus karny z 7 kohort po 1000 ludzi, z wyzwoleńców a później i obywateli złożony, który obok służby ogniowej pełnił i policyjną; był ćwiczony, zostawał pod jedną najwyższą komendą i stanowił część wojska stałego. Służba 6 letnia, a później 3 letnia w tym korpusie wystarczała do osiągnięcia godności obywatela rzymskiego, z czego wniosek, że ten korpus pożarny za ważną instytucyę był uważany. Kohorty pożarne rzymskie pełniły nocną służbę, a stójkowi jako odznakę służby nosili latarnie, w których miejsce naszych szyb zastępowała błona zwierzęca lub płótno wymoczone w oliwie. Jako narzędzi przy gaszeniu ognia używano wiader, konwi, drągów, drabin, koszy, gąbek, prześcieradeł napojonych octem i wodą dla ochrony; używano też naczyń zwanych syfony, które miały zastępować nasze sikawki ręczne, jednak dzisiaj niewiadomo jak one wyglądały. Że Rzymianie dbali o narzędzia ratunkowe dowodzi okoliczność, iż realności razem z narzędziami temi jako przynależnością domów kupowano i wyraźnie się ich przy kupnie domagano. Po za Rzymem na prowincyach kohort pożarnych nie tworzono, tu obywatele stanowili jedyną obronę a przyrządów dostarczało miasto.

Podpalenia w owych czasach w państwie rzymskiem były częste, wynikało to z ówczesnego ustroju społecznego, podziału ludności na klasy wolnych i niewolników i wynikających ztąd namiętności, ale też i kary za podpalenia były straszne, bo podpalacza ubierano w płaszcz oblany smołą lub woskiem i żywcem palono, później zaś dzikim zwierzętom rzucano na pożarcie.

W czasach wyż przytoczonych, gdy Rzym panował światu, w środkowej Europie miast nie było, ludy tu żyły na pół dzikie, mieszkały we wsiach i w chatach szeroko od siebie rozstawionych; wówczas też tu o obronie pożarnej nie myślano i ta też mniej była potrzebna. Powoli zwłaszcza u Niemców, którzy z Rzymianami toczyli wojny, pod wpływem życia obozowego, potrzeby skupionej obrony, przy budowanych już zameczkach, klasztorach zaczęli się ludzie osiadać gęściej i to dało początek miastom. Taki sam prawie rozwój stosunków społecznych, jaki był w Niemczech, przeszły i ludy Słowiańskie Europy środkowej, chociaż znacznie później, bo one z religią chrześcijańską z Niemiec dopiero oświatę otrzymały.

Budowanie u Niemców ze względu na bezpieczeństwo ogniowe było jeszcze gorsze niż w starym Rzymie; ulice bardzo wązkie, krzywe, otoczone bardzo wysokimi drewnianymi domami krytymi słomą, często bez wyjścia (t. zw. Sackgasse); domy stawiane zupełnie według kaprysu właścicieli, bo porządków budowlanych nie było. Wąskie nad miarę ulice zwężały jeszcze stawiane w nich budy rzemieślników i kramarzy, szyje do piwnic, chlewki nierogacizny, ganki i narożniki wystające; do tego jeszcze wyższe piętra budowano szerzej niż dół ztąd ulice górą były węższe jeszcze niż dołem. W ulicach już we dnie z powodu wąskości kommunikacya była utrudnioną, w nocy, zwłaszcza że miasta nie było zwyczaju oświecać, prawie niemożliwem było przejście a cóż dopiero przejazd, z powodu błota niezgruntowanego z licznych kup wszelakich nieczystości, które wówczas na ulicach składano, i dopiero po długim czasie wywożono. Pożarów w takich warunkach, przy panującej nieostrożności, braku wszelkich przepisów ogniowych, zwyczaju utrzymywania ognisk w otworach pod dachami, częstych wojnach, było wiele i były sztraszne zwłaszcza w 12-14 wieku. Nierzadko wypalały się całe miasta, ginęły setki ludzi w strasznym ścisku i w płomieniach wśród wąskich ulic, marnie ginęły miliony w spalonych ruchomościach i towarach; bo też wówczas, w strasznym popłochu prócz życia nic prawie uratować się nie dało, gdyż budynków dla braku odpowiednich przyrządów nie ratowano wcale a ruchomości ocalić z ulic niedostępnych wśród ścisku było często niemożliwem. Wtedy to w wieku już XIV. zaczęto w miastach myśleć o obronie, zakazano pokrywać domy słomą wprowadzono do pokrycia dachów cegłę, nakazano budować kominy, których przedtem nie było, wydawano przepisy o obronie pożarnej i wprowadzono porządki ratowania, jako regulaminy obowiązujące: Obronę powierzono cechom zwłaszcza rzemieślnikom takim, którzy z zawodu swego mieli do czynienia z ogniem i budynkami, a kommendę nad nimi oddano cechmistrzom; naczelne dowództwo było przy burmistrzu. Kto nie należał do ratujących nie miał prawa mięszać się w czynności ratunku ani stać i przypatrywać się, jakto dzisiaj u nas wszędzie ma miejsce. Obywatele nie ratujący pilnowali miasta, wojsko stawało pod broń przy bramach, których w razie pożaru szczególnie strzedz było potrzeba, gdyż nieprzyjaciel częstokroć z takiej sposobności korzystał i miasta napadał. W razie pożaru w nocy, zapalano ogniska w ulicach pochodnie i smołą dla umożliwienia przechodu i przejazdu; pożar sygnalizowały dzwony, trąby z wież, strzały straży wojskowych a nawet armatnie; we dnie kierunek, gdzie pożar wybuchł, wskazywały chorągwie z wież miejskich. Sikawek jeszcze nie było; te pokazały się dopiero w Niemczech w wieku 16. i to ręczne tylko, bardzo też powoli je rozpowszechniano. Najgłówniejszym przyrządem były wiaderka skórzane, wyrabiane przez szewców, w które miasta i mieszkańcy w wielkiej ilości byli zaopatrzeni; wiaderkami tymi czerpano wodę ze studni i z kadzi i zlewano nią ogień; prócz wiaderek używano toporów, osęk i drabin. Wówczas już miasta w interesie ogólnego bezpieczeństwa wyznaczały nagrody za odznaczenie przy ratunku, za wcześniejsze przybycie do ognia; wynagradzano szkody przy ratowaniu powstałe z funduszów gminnych, pogorzelcom dawano drzewo na budowę za darmo z lasów gminy; były też przepisy, że sąsiedzi ocaleni przez zerwanie dachu, obowiązani byli wynagrodzić szkodę temu, czyj dach zerwano. Kary wymierzane za kłótnie przy pożarze, za umyślne wywoływanie nieporządków bardzo były surowe, a podpalaczy karano w regule śmiercią przez spalenie, męczarnie i obcięcie rąk ręką kata. Z tego widzimy, że rządy miast dbały już o bezpieczeństwo ogniowe, jakkolwiek obrona słabą była i niedostateczną dla braku sikawek w dzisiejszem ich rozumieniu a poniekąd także i dla tego zakorzenionego u ogółu ludności nierozsądnego uprzedzenia, które i u słowiańskich ludów do naszych czasów tu i owdzie się przechowało, że pożar jest karą bożą, tej sprzeciwiać się nie należy, więc ratować od pożaru to sprzeciwienie się woli bożej. Sikawkę w jej najpojedyńczszym stanie, bez kotła wietrznego i bez węży wprowadził najpierw złotnik w Augsburgu Antoni Platner ale i tę bardzo powoli rozpowszechniano, z powodu ciężkości, kosztowności, a przytem małej korzyści, jaką z niej miano; to też obrona pożarna zawsze jeszcze była niedostateczną.

Dla uzmysłowienia tej obrony niech służy opis ratunku wyjęty z dzieła traktującego o obyczajach owych czasów:

„Dzwonek jęcząc na wieży zwiastuje ludności pożar, trębacze i tamborzy wojskowi i miejscy chodząc po ulicach trąbią i bębnią na alarm, warty strzelają, na forcie hukło działo, pali się! Rada miejska i urzędnicy miejscy co rychlej zgromadzają się w ratuszu, zkąd z burmistrzem spieszą do ognia, i to konno, aby jako dowodzący obroną łatwo byli widziani, a z nimi idzie oddział policyi miejskiej ze swoim wachmistrzem. Służba miejska wpada do ratusza i wyrzuca z magazynu wiaderka na wodę, te chwytają zbiegający się szewcy i garbarze, bo to ich służba, i pędzą do pożaru, w kierunku gdzie biegną tłumy, woźnice, właściciele koni masztalerze ze swymi końmi spieszą do szop i zabierają sikawki, drabiny i haki na miejsce pożaru. Głucho dudnią ciężkie wodne machiny wśród ulic a przy nich do posługi mosiężnicy, kotlarze, ślusarze i innych cechów rzemieślnicy od ognia i metalu a za nimi ich synowie czeladź z sikawkami ręcznemi. Cieśle z toporami, siekierami i wszelkim swoim przyrządem do rozrywania dachów stają już gotowi, młynarze przybyli także, kierować dowozem wody; wszelkie też inne cechy biegną w pomoc ze swymi ludźmi i dostarczają ze swoich składów wiader haków, drabin i sikawek ręcznych.

Jedna część obrońców idzie do pożaru, druga stoi w rezerwie, aby w razie rozszerzenia się czy przerzucenia pożaru udział

w ratunku zaraz wziąć mogła; myzykanci kościelni, organiści, kalikanci, dzwonnicy biegną do kościołów, aby je chronić, nauczyciele do szkoły. Obywatele nie zajęci przy ogniu, uzbrojeni, obsadzają publiczne budynki, bramy miasta i mury; bramy zamykają i nabijają śmigownice; dzieci, kobiety, starce modlą się i proszą Boga o odwrócenie klęski, gaszą wszelkie ogniska w domu, baczą na iskry spadające. Utrzymać w porządku zbiorowisko ludzi, koni, wozów i sikawek, sprzętów i wszelakich narzędzi, uregulować przytem dowóz wody, to rzecz nie mała, która należy do komenderujących: burmistrza i radnych. Oni ustawiają łańcuchy z ludzi, którzy, jedną stroną dostarczają konewek pełnych, gdy druga strona odbiera je próżne, podając z ręki do ręki. Obok sikawek stoją kadzie miedziane, w które najpierw leją wodę, a gdy ta nieco się ustoi i błoto w niej nadół opadnie, biorą ją do sikawek. Po uregulowaniu dowozu wody i napełnieniu nią sikawki, rozpoczyna się praca gaszenia; pożar tymczasem wzmógł się już bardzo. Sikawka prędko spotrzebowała wodę, dowóz jej niedostateczny, maszyna stanęła; nieprzyniosła też korzyści, bo prąd dawała przerywany, krótki i więcej wody z niej padło w ulicy niż na płonący budynek. Pożar wzmaga się wciąż, nie ma innej rady, jak rozrywać dachy, krótka komenda; cieśle po drabinach włażą na dachy i po wytężającej pracy zrzucają je z trzaskiem na dół. wywołując nieporządek między obrońcami; zniszczono szereg domów, ale ogień opanowany; przeważna część ratujących uwolniona, idzie do domów swoich, reszta pozostaje na pogorzelisku aż do zupełnego ugaszenia, jako pogotowie".

Z opisu tego widzimy, że obrona pożarna traktowaną była surowo i energicznie, powoływała wszelkich mieszkańców do pomocy, że ludność porządkowi ustawionemu była posłuszną i pod tym względem, bądźmy szczerzy, owe dawne czasy ze swoją ludnością wyżej stały od naszych, mimo to jednak istotnej korzyści z ratunku nie było, bo nie było dobrych sikawek ani wyćwiczonych ludzi do obrony. Dopiero w połowie XVII. wieku Hauntsch z Norymbergi wymyślił rury prądowe do skręcania, gdyż przedtem sikawkę całą do kierunku prądu ustawiać trzeba było, w r. 1672 bracia Heide z Amsterdamu wynaleźli węże, wreszcie w r. 1724 Leupold mechanik wynalazł kocioł wietrzny i odtąd z coraz większem udoskonaleniem sikawki wydoskonala się i obrona, zwłaszcza od czasu wprowadzenia instytucyi zorganizowanych straży pożarnych. O strażach ogniowych wyćwiczonych zaczęto myśleć po wydoskonaleniu węży, gdyż z doświadczenia okazało się, że ludzie nieobyci z wężami z trudnością i z wielką stratą czasu sikawkę do czynności przygotować zdołają. Pierwszą straż ogniową założył w Ameryce Benjamin Franklin w r. 1738, w Europie zaczęto je zakładać dopiero w połowie 19. wieku: pierwszą około r. 1846 założył Karol Metz w Heidelbergu, wtedy też powstała straż w Durlach, później w Karlsruhe, Badenie, Rastacie, w Berlinie w r. 1851 i odtąd szybko już rozwijały się straże ogniowe wśród ciągłych ulepszeń przyrządów ogniowych, aż do naszych czasów, których zdobycze na polu pożarnictwa także niczem innem nie są jak tylko etapami w ogólnym postępie.

Bahr.

Protokół

z Walnego Zgromadzenia ochotniczej straży pożarnej w Podwołoczyskach.

W dniu 18. grudnia 1893. odbyło się Walne Zgromadzenie członków ochotn. straży ogniowej w Podwołoczyskach.

Członków obecnych było 30. Posiedzenie zagaił krótkiem przemówieniem prezes p. Kreiner, zawezwał na sekretarza p. W. Czemarnika i po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia złożył sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1893, zaznaczając w szczególności, że pracował nad utrwaleniem bytu młodej instytucyi przez zjednoczenie się po myśli ustawy ogniowej z gminą m. Podwołoczysk, która udzieliła ochotn. straży ogn. kwotę 100 złr. w. a. na zakupno niektórych niezbędnych rekwizytów ogniowych, oraz preliminowała w budżecie 300 złr w. a. na budowę szopy na rekwizyta i strażnicy ogniowej; na który to cel wyłącznie dziedzic Podwołoczysk JW. Michał hr. Baworowski ofiarował ochotn. straży ogn. 200☐ sążni gruntu z parceli dworskiej Nr. 1295/8.

Bilans kasowy z końcem r. 1893. przedstawia się w cyfrach ogólnych następująco:

z końcem r. 1892 znajdowało się w kasie . .	73 złr. 51 ct. w. a.
z wpisowego, wkładek mies. i zwrotów za poręczone mundury	145 „ 20 „
z teatru amat. i festynu strażackiego uzyskano	263 „ 81 „
d ry osób prywatnych wynosiły	113 „ 67 „
co czyni razem	596 złr. 19 ct. w. a.
Z tego zapłacono za mundury, nowe rekwizyta i różne naprawki	299 złr. 94 ct. w. a.
wszelkie inne wydatki wyniosły	57 „ 87 „
Rozchód razem	357 złr. 81 ct. w. a.

Pozostał przeto remanent kasowy na rok 1894 w kwocie 238 złr. 38 ct. w. a.

Po odczytaniu sprawozdania, na wniosek prezesa Walne Zgromadzenie wyraziło obecnemu burmistrzowi p. B. Zimmermanowi jako reprezentantowi gminy, oraz sekretarzowi gminy p. J. Ruszczyckiemu podziękowanie za szczere zajęcie się sprawą ochotn. straży ogniowej, również podziękowanie inżynierowi kolei p. Józefowi Olszańskiemu za bezinteresowne wygotowanie planu sytuacyjnego i szkicu mającej się budować strażnicy ogniowej i szopy na rekwizyta.

Następnie odczytał naczelnik straży p. J. Mayr sprawozdanie ze swej czynności i korpusu podnosząc, że członkowie czynnymi byli przy 4. ogniach kominowych i przy wszczętym pożarze magazynu jaj, a przy ogniu kominowym na dworcu kolei 24. listopada 1893 r. zasłużyli sobie na uznanie. Dalej, że dnia 5. października 1893. lustrował korpus tutejszy, delegat Związku kraj. p. Hipolit Malawski, który wyraził uznanie z powodu wzorowej administracyi, zauważył jednak pewne stosunki partyjne między towarzyszami, które trwają dotąd, a są czysto prywatnej natury.

Po przyjęciu do wiadomości obydwóch sprawozdań udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum i wyrażono podziękowanie za poniesione trudy. Następnie przyjęto z małemi poprawkami projekt nowego statutu, wygotowanego na podstawie przepisów ogólnej ustawy ogniowej i przystąpiono do wyboru naczelnika, tegoż zastępcy, prezesa i nowego wydziału na rok 1894 na podstawie statutu pierwotnego.

Na 29 głosujących wybrano:

Prezesem	p. G. Kreinera	28	głosami.
Wydziałowymi:	p. J. Dormusa	25	„
	p. J. Olszańskiego	22	„
	p. N. Katznera	22	„
	i p. R. Wiesla	19	„

Naczelnikiem straży wybrano aptekarza miejscowego p. Włodzimierza Czemarnika 22 głosami, a p. Izydora Kozowera tegoż zastępcą 15 głosami.

Wybrany naczelnikiem straży p. Włodz. Czemarnik podziękował zgromadzonym za zaufanie w nim położone, rezygnując jednak warunkowo na rzecz ustępującego naczelnika p. J. Mayra, ze względu na położone przez niego zasługi. Naczelnik Mayr oświadczył jednak stanowczo, że godności tej przyjąć nie może, z powodu panującej niekarności w korpusie.

Poczem zabrał głos nowo wybrany wydziałowy p. Olszański i złożył tę godność, motywując ten krok stosunkami partyjnemi, które właśnie w łonie korpusu zauważył, w obec tego również i prezes widział się zmuszonym dla chwilowego rozstroju zrezygnować ze swego stanowiska i z powodu spóźnionej pory celem dodokonania nowego wyboru naczelnika, prezesa i jednego wydziałowego zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie na dzień 30. grudnia 1893.

W tem zgromadzeniu brało udział 23. członków, a na 22 głosujących wybrano ponownie:

prezesem	p. Gabryela Kreinera	21	głosami
wydziałowym	p. Józefa Olszańskiego	22	„
naczelnikiem	p. Włodz. Czemarnika	20	„

Wszyscy ponownie wybrani tym razem wybór przyjęli, w obec skonstatowanego w międzyczasie braku zaufania towarzyszy do ustępującego naczelnika p. Józefa Mayra.

Następnie na wniosek prezesa, który podniósł zasługi JW. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, marszałka powiatowego, oraz JW. Michała hr. Baworowskiego, około rozwoju i utrwalenia bytu ochotn. straży ogniowej w Podwołoczyskach, zgromadzeni jednomyślnie w dowód wdzięczności i uznania uchwalili zamianować Tychże członkami honorowymi Towarzystwa.

W końcu tak prezes jak i nowo wybrany naczelnik, zachęcali towarzyszy do wspólnej pracy około utrwalenia i wzrostu Towarzystwa tak szlachetne cele na oku mającego, oraz do zgody i wzajemnego szacunku między sobą, poczem okrzykiem na pomyślność ochotn. straży ogniowej zakończono posiedzenie.

Z Wydziału ochotn. straży ogniowej.

W Podwołoczyskach dnia 4. stycznia 1894.

Włodzimierz Czemarnik *Kreiner.* *Dornus.*
Naczelnik.

Protokół

Z posiedzenia Związku okręgowego w Kolbuszowej z dnia 12. grudnia 1893.

Pod przewodnictwem p. Aleksandra Koblańskiego a w obecności pp. Andrzeja Lisiaka, Ferdynanda Słoniewskiego i Tomasza Wiącka odbyło się posiedzenie Związku okręg. w Kolbuszowej.

Miejsce zebrania sala Rady powiatowej. Początek posiedzenia godzina 10. przed południem.

1. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono jednogłośnie ponowne wysłanie odezwy do Rad powiatowych o zakupno sikawek dla gmin większych z % kas pożyczkowych.

2. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie za czas istnienia Związku okręgowego z dodatkiem Słoniewskiego, by i z dzisiejszego protokołu wpisać ważniejsze punkta uchwał.

3. Zatwierdzić preliminarz na r. 1894 przedłożony, według którego mają straże ochot. pożarne Związku okręg. zapłacić na potrzeby kancelaryjne, a to:

Kolbuszowa i Mielec po . . .	1 zł. 80 ct. =	3 zł. 60 ct.
Baranów, Majdan i Raniżów po . .	— 80 „ =	2 „ 40 „
Rudnik, Tarnobrzeg i Ulanów po . .	1 zł. 20 „ =	3 „ 60 „
Razem		9 zł. 60 ct.

Na wniosek p. Wiącka postanowiono odnieść się do Związku krajowego o zapomogę na wydatki, ponieważ jak spostrzeżono w odczytanem sprawozdaniu, że prócz Kolbuszowej, Majdanu i Raniżowa żadne inne straże ochotnicze pożarne mimo upomnień nie tylko, że niczem się nie przyczyniają, ale od lat 3 zalegają z preliminowanymi datkami, trudno zatem żądać od naczelnika Związku by prócz jego usilnych starań i zabiegów w utrzymaniu pożądanego porządku, jeszcze na własną kieszeń nakładał podatek na potrzeby kancelaryi, portorya, etc.

4. Na wniosek p. Słoniewskiego odbyć walne ćwiczenia Związku okręgowego w Majdanie w czerwcu przyszłego roku.

5. Przyjąć wniosek naczelnika Związku o w prowadzenie w życie tabliczek nad mieszkaniem stażaka i z napisem: „Strażak ogniowy“.

6. Tegoż wniosek o wyjednanie przez ustawodawstwo nakładania pewnego dodatku na Towarzystwa asekuracyjne krajowe, ponieważ wiele straży ochot. ogniowych z braku potrzebnych dochodów chylą się ku upadkowi.

7. Przyjąć odczytane sprawozdanie Związku krajowego z VI. walnego zjazdu strażackiego i ustęp z Przewodnika pożarniczego Nr. 11. co do działalności Związku Kolbuszowskiego do wiadomości, a na wniosek p. Wiącka przesłać niniejszą uchwałą Szanownemu Związkowi krajowemu szczere: „Bóg zapłać“.

8. Przyjąć wniosek naczelnika Związku, by się pp. Naczelnicy pojedyńczych korpusów starali o pomnożenie funduszów na cele pożarnictwa, i upoważnić przewodniczącego, by się wprost odniósł do interesowanych Rad powiatowych i c. k. Starostwo zmuszenie tych gmin, gdzie istnieją straże ochot. pożarne do corocznego udzielania zapomóg, oddać całą tę sprawę Związkowi krajowemu jako instancyi krajowej do ocenienia, bowiem doświadczeniem pouczeni przekonaliśmy się, że wyszło już bardzo wiele poleceń do interesowanych Zwierzchności gminnych, lecz bezskutecznie, jedyny punkt wyjścia sprawy piekącej będzie na ówczas uwieńczony pożądanym skutkiem, jeśli Rady powiatowe przy preliminarzu rocznym wydadzą odpowiednie polecenia, by straże ochot. pożarne subwencyonowano z dochodów gminy (targowe, konsumcyjne, akcyzowe) i z procentów kas pożyczkowych gminnych.

9. Nakoniec przyjąć wniosek p. Andrzeja Lisiaka upraszać Szanowny Związek krajowy, by się zechciał odnieść do Wydziałów Rad powiatowych i do c. k. Starostw, by te dwie władze na drodze porozumienia zechciały wpłynąć na wszystkie gminy w kraju o zaprowadzenie na sposób powiatu Kolbuszowskiego pogotowia pożarnicze bez względu na istnienie straży ochot. pożarnych, ażeby tym sposobem usunąć niechęć ludu a osobliwie obojętność naczelników gmin w daniu większej pomocy, jak się nie dawno w okolicy Krakowa zdarzył wypadek, że uczyniony wójtowi zarzut, iż podczas pożaru nie dał pomocy a tu się pali odpowiedzieć miał „Kiedy się zapaliło, to niech się pali“.

Koblański Alexander.

Protokół

Z posiedzenia Wydziału okręgowego Związku ochotniczych straży pożarnych pow. Bocheńskiego z dnia 8. grudnia 1893.

Obecni naczelnik Związku okręgowego Dr. Ferdynand Maiss, sekretarz Związku okręgowego August Locher, członek Wydziału Władysław Wimmer.

Pp. Aleksander Runge i Wojciech Kusionowicz, swoją nieobecność usprawiedliwili.

Naczelnik zagaja posiedzenie o godz. 3. popołudniu poczem przystąpiono do porządku dziennego.

I. Odczytany protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto i podpisano.

II. Do komitetu wykonawczego wybrano pod przewodnictwem naczelnika Dr. Ferdynanda Maissa, pp. Władysława Wimmera i Augusta Lochera.

III. Na stałych korespondentów do „Przewodnika pożarniczego wybrano pp. Pawła Niedzielskiego, komendanta II. odziału ochotniczej straży pożarnej w Bochni i Dr. Władysława Michnika magazyniera powyższego stowarzyszenia.

IV. Na pokrycie kosztów administracyi uchwalono na rok 1894 pobierać od towarzystw do Związku okręgowego należących po 5 cnt. od każdego czynnego członka, a nadto uchwalono na wniosek p. Augusta Lochera, by się udać z prośbą do Rady zawiadowczej krajowego Związku o subwencyę na ten sam cel.

V. Uchwalono zamówić pieczęć urzędową z napisem „Wydział Związku okręgowego ochotniczych straży pożarnych powiatu Bocheńskiego“.

VI. Uchwalono odbyć w miesiącu lipcu 1894 zjazd okręgowy w Niepołomicach.

VII. Na wniosek p. Augusta Lochera, uchwalono by cały powiat Bocheński podzielić na okręgi pożarne i każdej straży jeden z tych okręgów przydzielić z tem że na wezwanie gmin z tego okręgu obowiązaną jest nieść tamże ratunek.

VIII. Na wniosek pisemny p. Wojciecha Kusionowicza uchwalono udać się z prośbą do Wydziału powiatowego, by ten wezwał gminy do wstawiania odpowiednich kwot na utrzymanie lub sprawienie rekwizytów pożarnych.

IX Uchwalono ustanowić w okręgu dwóch stałych lustratorów, których obowiązkiem będzie na wezwanie naczelnika okręgowego lustrować poszczególnione straże ogniowe za zwrotem kosztów podróży z kasy Związku okręgowego.

Lustratorami wybrano pp. Augusta Lochera z Bochni i Kazimierza Siekierskiego z Łapanowa.

Przy wyczerpaniu porządku dziennego i gdy nikt więcej wniosków nie stawiał, przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 5 popołudniu.

August Locher m. p. *Dr. Ferdynand Maiss m. p.*

Kronika pożarów.

Brzeszcze.

Dnia 16 września b. r. wybuchł pożar w gminie Brzeszczach i pochłonął szesnaście domów mieszkalnych wraz ze wszystkimi zabudowaniami gospodarskiemi i jedną stodołą.

Naczelnik straży Brzeszcza stanął na miejscu pożaru o godzinie trzeciej 33 minut, członkowie zaś zbiegli się w parę minut później.

Gmina Wola na Szląsku pruskim przybyła z pomocą o godzinie 5. Ochotnicza Straż ogniowa w Wilamowicach przybyła o godzinie 5 10 minut, zaś ochotnicza Straż ogniowa w Oświęcimie o godzinie 6. 30 minut.

Pożar wybuchł o godzinie trzeciej 30 minut. Gdy najpierwsza pomoc zamiejscowa przybyła, ochotnicza Straż ogniowa w Brzeszczach przy pomocy ludności zlokalizowała pożar tak dalece, że po przybyciu innych Straży ani jeden budynek więcej się nie zapalił.

Przyczyna pożaru dotąd niesprawdzona.

Wojciech Sarna, naczelnik.

Gorlice.

Dnia 17. września br. o godzinie $3^3/_4$ popołudniu wybuchł pożar w Gorlicach przy ulicy Polnej w realności l. 127 własność Spółki fabrykacyi mydła. O wybuchu pożaru oznajmiono za pomocą trąb sygnałowych. Straż wyruszyła do pożaru z dwoma sikawkami, wozem rekwizytowym i beczkowym i była na miejscu w przeciągu 15 minut w liczbie 12tu ludzi. Pożar wybuchł w izbie, w której fabrykowano smarowidło na wozy. Spalił się dach całego domu i izba fabryczna. Przyczyną była nieostrożność spowodowana tem, że poddzierżawca tej fabryki wyrabiał tamże smarowidło pod kierownictwem nie fachowego żyda. Przez rozebranie ścian izby, w której maż i tłuszcze w kotłach się paliły, zlokalizowano pożar o godzinie 6 wieczór, a o godzinie 8 wieczór powróciła straż do domu w liczbie 23 ludzi.

Budynek był ubezpieczony w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. *Porwit Marcin.*

Pruchnik.

Dnia 17. paźdz. 1893. o godz. 9. rano wybuchł pożar w realności o 2 klm. od miasta pod l. 121., własność Tomasza Szkoły. O wybuchu pożaru oznajmiono trąbką sygnałową. Do pożaru wyruszyła straż z 2. sikawkami, 2. drabinami dachowemi, 6. konewkami, 30. mtr. węża i przybyła na miejsce w pół godziny po wybuchu z 20. ludźmi. Pożar wybuchł w środku domu mieszkalnego. Spalił się dach na domie i nieco części domu. Przyczyną pożaru było podpalenie przez gospodynię, którą po ugaszeniu znaleziono leżącą na strychu. Przez obsadzenie sąsiedniej stodoły z całym zbiorem tegorocznym zlokalizowano pożar o godzinie $^1/_2$ do 10. rano a o godzinie $11^1/_2$ po zupełnym ugaszeniu ognia powróciła straż do domu. Skoro zaalarmowano do pożaru 2. strażaków a mianowicie Piotr Feresz i Jan Żurowski z oddziału I. dachowego przybyli pierwsi go pożaru. Na pierwszym wstępie zapytali się o domowników czy są, na to otrzymali odpowiedź, że są. Gdyby oznajmiono, że gospodyni nie ma, to wprawdzie z narażeniem życia, gdyż cały dom stał w płomieniach zdołaliby ją uratować. Budynek nie był zabezpieczony.

Tarnopol.

Dnia 4-go października 1893. o godzinie pół do 9-tej wieczór, wybuchł pożar przy ul. Zarudnie pod l. 1.321,, 596. i 1.679., o czem oznajmiono dzwonem alarmowym z wieży. Do pożaru ruszyły: straż miejska w 6, ochotnicza zaś w 9 minut w liczbie 42 ludzi, z dwiema sikawkami czterokołowymi o dwóch prądach, hydroforem wozem rekwizytowym i jednastoma beczkowozami. Nadto przybyło pogotowie wojskowe i 60 żołnierzy do pompowania. Zajął się z niewiadomej przyczyny stożek zboża między trzema lepiankami krytemi słomą, co wszystko razem padło pastwą płomieni. Straży miejskiej dostarczał wody hydrofor, którego ssący wąż brał wodę wprost ze studni, straży ochotniczej dostarczało wody 11 beczkowozów z tej samej studni pompując nowo wstawioną podwójną pompą pożarową postawioną dzień przedtem z incyatywy straży ochotniczej. O godzinie 10-tej w nocy zlokalizowano pożar, do domu zaś powróciły: straż ochotnicza o 11-tej w nocy, miejska o 12-tej, pozostawiając straż nocną. Spalone budynki nie były asekurowane.

J. Warzeszkiewicz, naczelnik.

Wilamowice.

Dnia 16 października o godzinie 3. popołudniu wybuchł pożar w gminie Brzeszczach w odległości 9 kilometrów od Wilamowic. Na widok gęsto wydobywającego się dymu ku stronie północnej, straż zaalarmowana przez trąbkę sygnałową w krótkiem czasie wyruszyła do pożaru z jedną sikawką i wozem rekwizytowym w liczbie 18 towarzyszy i stanęła na miejscu o godz. $4^1/_4$. Zastano 16 zagród włościańskich i 8 pobocznych budynków w płomieniach. Przyczyna pożaru nieznana, gdyż w czasie wybuchu pożaru z domowników nikt nie był obecny. Ściągnięto cały ratunek na część gminy w kierunku wiatru położoną, grożącą zajęciem się dalszych budynków; obsadzono i zlewano dachy i niedopuszczono dalszego zajęcia. Ratunek był ułatwiony podostatkiem wody. We wsi bowiem jest stawek, z którego sikawka ssąca pracowała z 140 metrowym wężem bez przerwy do godz. $^1/_2$10 w nocy i przez przerznięcie grobli pobliskiego stawu woda płynęła w sam środek pożaru. Ogień został zlokalizowany o godz. $^1/_2$7. a do godz. 2. w nocy straż dogasiła pogorzelisko. O godz. 5. nad ranem straż wyruszyła z powrotem. W pomoc przybyła ochotnicza straż pożarna z Oświęcimia i gminna sikawka z Woli z pruskiego Szlązka. Straż poniosła szkody w wężach i rekwizytach około 36 zlr. Dwanaście budynków było asekurowanych w Towarzystwie ubezpieczeń w Krakowie.

Jan Nikiel.

Żółtańce.

Dnia 4-go października 1893. o godzinie 8-mej z rana, wybuchł pożar przy ul. Zahaje w realności Wasyla Wantucha, o czem oznajmiono przez uderzenie w dzwon alarmowy na dzwonicy cerkwi. Do pożaru wyruszono z dwoma sikawkami taczkowymi ssąco-tłoczącymi, a o godzinie $8^1/_4$ znalazła się straż w liczbie 20-tu towarzyszy na miejscu. Pożar wybuchł w stajni przyległej do chaty z niewiadomej przyczyny. Spaliła się stajnia, chata, poddasze i stodoła napełniona zbożem. Pożar zlokalizowano o godzinie 9-tej poczem straż powróciła w całym komplecie. Budynki były zabezpieczone na sumę 180 zł. w Aciendzie.

Dnia 10. października 1893. o godzinie 2-giej po południu, wybuchł pożar w Remenowie w realności p. Maksyma Tysa. O 5 km. od Żółtaniec obaczono kłęby dymu wznoszące się z poza góry. Do pożaru wyruszono z 2-ma sikawkami taczkowemi i jedną beczką na wodę. Straż przybyła na miejsce o $^3/_4$ na 3-cią po południu w liczbie 16-tu towarzyszy czynnych pod komendą naczelnika straży miejscowej. Gdzie się wszczął pożar nie dośledzono, bo się od razu kilka budynków zaczęło palić, gdyż wiatr był bardzo silny. Spaliło się 20 obejść gospodarskich. Przyczyna pożaru nie wiadoma. Pożar zlokalizowano o godzinie 4-tej po północy, a pół do 5-tej rano powróciła straż w liczbie 16-stu towarzyszy pod komendą naczelnika straży. W pomoc przybyła straż z Dublan z hakami i 1. sikawką. Uratowano sąsiadów po jednej i drugiej stronie pogorzelców, z których 4. było asekurowanych a 4. nie asekurowanych. Z popalonych było asekurowanych 18. w Towarzystwie Krakowskiem, Aciendzie i Feniksie razem na 7.598 zł., podczas gdy szkoda, wynosi zwyż 8.598 zł. Gmina Remenowska nie dała najmniejszej pomocy w dostarczaniu wody z przyczyny tej, że prawie wszyscy byli asekurowani, a niektórzy i zboże mieli asekurowane. Wodę woziły nasze dwie fury, które przybyły ze sikawkami. Około 11. w nocy przybyło 10. fur i 20. ludzi z konewkami z gminy Wisłobok, które c. k. żandarm p. Konopka z Żółtanieckiego posterunku, do Remenowa sprowadził.

Michał Gliński, naczelnik.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Aleksander. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.

Z Drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.